

E. Moderzon

Bądźcie pełni Ducha

Koszalin

„Исполняйте Духом Святым” Э. Модерзон

Tłumaczenie Krzysztof A. Wojnikiewicz

(Przeznaczone do użytku wewnętrznego)

Cytaty biblijne zaczerpnięto z:

NOWY TESTAMENT Nowy Przekład
Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne – Warszawa

BIBLIA to jest PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU
Nowy Przekład. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne
Warszawa 1984

Bądźcie pełni Ducha (Ef.4 i 5 rozdział)

To wezwanie nie odnosi się do niewierzących i nie nawróconych, lecz do tych, którzy uwierzyli w imię Chrystusa jako w swojego osobistego Zbawiciela i w konsekwencji mają już Ducha Świętego. O tym czytamy w Liście do Efezjan 1:13: „Którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym”. Wiemy, że to właśnie wydarzyło się też z uczniami w Efezie po ich rozmowie z apostołem Pawłem. Kiedy apostoł Paweł pierwszy raz przyszedł do Efezu, to spotkał tam grupę uczniów, którzy wywarli na nim dziwne wrażenie. Wydali się oni mu bezsilni. Wtedy zapytał ich: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?” I tutaj ujawniła się ich słabość. „Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty” – odpowiedzieli oni (Dz.19:1-5).

Z dalszej rozmowy z nimi apostoł Paweł dowiaduje się o przyczynie ich duchowej niemocy: byli oni ochrzczeni chrztem Janowym, który chrzcił chrztem upamiętania. I wtedy apostoł zwiastował im o Jezusie Chrystusie, o Jego cierpieniach i śmierci za nasze grzechy. A kiedy uczniowie uwierzyli temu słowu, Duch Święty zstąpił na nich, czego apostoł Paweł był świadkiem. Dlatego przypomina on, że ci wierzący zostali zapieczętowani obiecany Duchem Świętym (Ef.1:13).

Tę myśl wypowiada on też w Ef.4:30: „A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”. Efezjanie mieli Ducha Świętego i byli Nim zapieczętowani. A jednak apostoł Paweł przypomina im: „Bądźcie pełni Ducha” (Ef.5:18), gdyż widział, że ich życie nie było takim, jakim powinno było być. Widział ich bez mocy i dlatego byli bezowocni, dlatego też napominał ich, aby ciągle byli pełni Ducha Świętego.

I jeśli obecnie przypatrzymy się zborom Chrystusowym, to można zobaczyć ten sam obraz: mało mocy i dlatego mało owoców; dużo dzieci Bożych gorszy się, popada w różne pokuszenia i upada. Jakie to smutne! Jak mało wierzący mają mocy, aby sprzeciwić się grzechowi! Mogą oni mówić nieprawdę, obmawiać, a sumienie nie oskarża ich, gdy w tym czasie powinni być latarniami na wzburzonym morzu życia, żeby kierować światło ewangelii na jego rozszalałe fale. A jeśli wierzący mają tak mało mocy, aby zwyciężyć grzech, to gdzie znajdują moc do zniesienia cierpień? Jak mało jest tych, którzy stale pamiętają o tym, że dzieci Boże muszą być światłością dla świata.

Podobnie, jak inni ludzie tego świata, dzieci Boże mówią i troszczą się bardziej o ziemskie: „Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać?” (Mat.6:31).

Gdzie zaś jest ich radosne, dziecięce zaufanie do Boga? A jako skutek takiego życia, można słyszeć bardzo słabe świadectwo wierzących o Bogu. I jak mało owoców z ich świadectwa. Jeżeli nie głosimy ludziom swoim zachowaniem i całym naszym życiem, to nie jest dziwne, że i nasze słowa nie osiągają celu.

Bezsilność – to smutny znak wielu zborów naszych czasów. Szczególnie jest to smutne dlatego, że przeciwne moce są szczególnie aktywne. Niekiedy na podstawie pojedynczych słów lub wersetów z Pisma Świętego, bez związku z całą Biblią, tworzy się jakąś nową naukę, w której centrum stawia się nie Słowo Boże i Chrystusa, a podstawowe założenia tej nauki.

O, ileż ludzi zaślepiono i zwiedziono różnymi naukami podobnego rodzaju!
W tym zawiera się największa tragedia naszych czasów!

Lecz czy musi tak być dalej? Czy jest do zniesienia taki stan wierzących? Nie, i jeszcze raz nie!

Czytając księgę Dziejów Apostolskich widzimy, jaką mocą dysponował pierwszy Kościół apostolski: chorzy byli uzdrawiani; pieniądze, otrzymane ze sprzedaży ziemi, nie były uważane za osobistą własność i były rozdawane ubogim. W tym czasie dokonywały się różne znaki i cuda, a wierzący mieli moc do świadectwa o Chrystusie i do cierpienia oraz śmierci za Jego imię.

Dlaczego zaś obecnie w zborach odczuwa się taki brak mocy? Gdyż u wierzących jest brak Ducha. Bezsilność – to nic innego, jak brak Ducha Świętego. Brak owoców duchowych też jest skutkiem braku Ducha.

Dlaczego tak mało rezultatów widzimy z mnóstwa mów i kazań, wygłaszanych z mównic, tak mało owoców też z osobistego świadectwa dzieci Bożych? Odpowiedź jest jedna: nie ma mocy Ducha Świętego. Gdzie jest Duch, tam jest też owoc. Jest to bezsporne. Kościół naszych dni niczego tak nie potrzebuje, jak nowego napełnienia mocą z wysokości, mocą Ducha Świętego.

Dziś i w przyszłości, jeśli chcemy zwycięsko przejść naszą życiową drogę, pokonując wszystko, to jest nam potrzebna ta moc. Potrzebujemy tej mocy i w tym przypadku, jeśli chcemy zachować siebie w czystości i świętości, bez splamienia się jakimkolwiek grzechem.

Tę moc otrzymujemy nie przez wielką wiedzę, ale tylko przez ścisły związek z Chrystusem, przez napełnienie nas Duchem Świętym. W ten sposób wezwanie apostoła Pawła, skierowane kiedyś do Efezjan, skierowane jest dziś i do nas: „Bądźcie pełni Ducha” (Ef.5:18).

Jak powinniśmy rozumieć te słowa apostoła Pawła? Czy musimy w marzycielskim stanie przez całą noc na przemian śpiewać i modlić się? Nie, to nie ta droga, którą możemy napełniać się Duchem Świętym. Ta droga jest zupełnie inna i trzeba powiedzieć, że bardzo prosta.

Jeżeli chcemy być pełni Ducha Świętego, musimy przede wszystkim zostawić to, co przeszkadza nam, co zasmuca Ducha Świętego, a czynić to, do czego pobudza nas wewnętrzny głos, co daje możliwość Duchowi Świętemu wziąć nas pod Swoje kierownictwo.

W tym liście apostoł Paweł zupełnie wyraźnie mówi, co musimy rozbić, aby być pełni Ducha Świętego. Najpierw wskazuje on na obrzydliwe zjawiska w naszym życiu, które musimy porzucić. O tym pisze on w Ef.4:25-30. „Przeto, odrzućmy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich. Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu. Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu. Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają. A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”.

Wyliczone w tych wersetach pouczenia są koniecznym warunkiem lub swego rodzaju przygotowaniem do napełnienia nas Duchem Świętym. Innymi słowy, jeśli chcemy być pełni Ducha Świętego, musimy nienawidzić i porzucić to, co Go za-

smuca. I dopiero po tym nastąpi to, o czym apostoł Paweł pisze w Ef.5:19-21: „Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej”.

W ten sposób, jeśli przyjmimy do serca ten podwójny nakaz: unikać i porzucić to, co zasmuca Ducha Bożego i oddziela Go od nas, oraz wykonywać to, co przygotowuje naszego wewnętrznego człowieka do przyjęcia tej mocy Ducha, to otrzymamy większą moc i będziemy pełni Ducha Świętego.

Drogi bracie i siostro! Czy potrzebujesz tego? Jeżeli tak, to postarajmy się teraz razem w szczerzej modlitwie wniknąć w te ważne nakazy apostoła Pawła w Liście do Efezjan. Przy tym prosimy, żeby Pan odsunął od nas wszystko, co jest przeszkodą w przyjęciu Ducha Świętego, abyśmy mogli napełniać się Nim nie dla naszej chwały, lecz dla uwielbienia naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Ef.4:25

***„Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę,
każdy z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jedni
drugich”***
Ef.4:25.

Jest to pierwsze wezwanie apostoła. Jeżeli chcemy być pełni Ducha Świętego, to musimy porzucić wszelkie kłamstwo i oszustwo. Dalej, musimy nakarmić się prawdą i szczerością.

Lecz czy dzieci Boże potrzebują wezwania do porzucenia kłamstwa i mówienia prawdy? Tak, wydawałoby się, że nie ma konieczności przypominać o tym, gdyż kłamstwo i oszustwo powinny odnosić się u wierzących do czasu przeszłego. Dla nich te wady powinny być minionym i pokonanym etapem. Jest to niewątpliwe. Lecz, niestety, i teraz jeszcze w życiu wierzących ujawnia się kłamstwo i oszustwo. Zwróćmy się do przykładów z Biblii. Jakim bohaterem wiary był Abraham! Całkowicie sprawiedliwie nazywamy go ojcem wszystkich wierzących. Jednak wiemy, że Abraham skłamał dwa razy: nazwał swoją żonę Sarę siostrą, gdyż bał się, że zostanie zabity. Czytamy, że król egipski posłał po Sarę, żeby przyłączyć ją do swojego haremu. I zginęłaby Sara w Egipcie, gdyby Bóg nie wtrącił się i jej nie zachował. Jaki zawstydzony stał Abraham przed Faraonem, mówiącym: „Cóżes mi to uczynił? Dlaczego nie oznajmiłeś mi, że ona jest żoną twoją?” (1M. 12:18). Abraham nie mógł odpowiedzieć ani słowa.

Lecz mijają lata, a ta historia powtarza się. Gdy przyszedł do kraju Geraru, Abraham znowu mówi, że Sara to jego siostra (1M.20:2). W Egipcie Abraham dopiero rozpoczynał swoją drogę wiary. Ile dowodów wierności i łaski Bożej otrzymał on w minionym okresie swojego życia! A pomimo tego, znowu skłamał. Jaka hańba dla przedstawiciela Jahwe!

Przytoczony przykład pokazuje nam, że i święci mężowie są zdolni do kłamstwa. W konsekwencji, wezwanie apostoła Pawła – „odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę” – dotyczy też nas.

Jaką wielką mocą dysponuje kłamstwo! Jak wielu poddaje się mu! Jakie mnóstwo wierzących wpada w jego sieć! Wszyscy, na przykład, wypełnialiśmy w życiu

różne ankiety. Ale czy zawsze podawaliśmy w nich prawidłowe odpowiedzi? Jak często dzieci Boże podawały w nich fałszywe dane. A przecież z takimi danymi staniemy przed Bogiem. We wszystkich naszych sprawach, we wszystkich naszych osiągnięciach lub zaniedbaniach, mamy do czynienia z Bogiem. Dlatego nigdy nie zapominajmy, że kłamstwo i oszustwo są obrzydliwością przed Bogiem. Kto ma do czynienia z kłamstwem, ten sam wyłącza siebie z Królestwa chwały Bożej.

W księdze Objawienia Jana wiele razy mówi się o tym, że kłamcy nie mają udziału w chwale Nowego Jeruzalem. Jak groźnie brzmi to ostrzeżenie w przedostatnim rozdziale Biblii: „Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalanych, i zabójców, i wszeteczników, i czarowników, i bałwochalców, i wszystkich kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką” (Ob.21:8). O tym samym mówi się pod koniec tego rozdziału: „I nie wejdzie do niego nic nieczystego ani nikt, kto czyni bezprawie i kłamie...” (Ob.21:27). I, w końcu, w ostatnim rozdziale tej księgi czytamy: „Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je” (Ob.22:15).

Przyjacielu mój! Być może, przez jedną nieprawdę odniesiesz jakąś korzyść w swoim życiu, lecz obarczysz swoje sumienie i wyłączysz siebie z chwały raj. Czy jest ci tak droga pozorna korzyść? Myślę, że porównywanie materialnego do duchowego po prostu jest niemożliwe. Chociaż za pomocą kłamstwa możemy wiele pozyskać dla siebie w życiu, lecz musimy być gotowi powiedzieć: „Nie! Lepiej pójść najcięższą drogą i będę głodować; lepiej umrzeć, niż będę kłamać”.

Czy zgadzasz się ze mną, drogi przyjacielu? Spójrz na Pana i na swoją duszę, i pomyśl o zbawieniu. A jeśli to uczynisz, to zrozumiesz wspomniane wyżej ostrzeżenie apostoła Pawła: „Odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę”.

Albo, być może, powiesz: „Czy te słowa trzeba tak dokładnie wykonywać?”. A wielu właśnie tak mówi. Wtedy na próżno, drogi przyjacielu, będziesz oczekiwać napełnienia pełnią Ducha Świętego. Jak można być napełnionym Duchem Świętym i jednocześnie być kłamcą, tj. być związanym z szatanem? Bo kłamstwo i oszustwo to działalność szatana.

Bracie mój! Moja siostrzo! Jeżeli rzeczywiście chcecie być napełnieni Duchem Świętym, to odsuńcie wszelkiego rodzaju nieprawdę i mówcie tylko prawdę. To nasz obowiązek przed Królem prawdy i przed każdym człowiekiem.

Mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” – czytamy dalej w Ef.4:25. Jesteśmy ściśle związani i wzajemnie potrzebujemy jeden drugiego. Ta dwójka służba może urzeczywistnić się tylko w warunkach wzajemnego zaufania. Lecz czy może być zaufanie, jeśli nie ma prawdy, jeśli prawda zamieniona jest na kłamstwo? Porzućcie kłamstwo! I „niech wasze „tak” będzie „tak a wasze „nie” niech będzie „nie” (Jak.5:12). A co ponad to, to od złego.

Drogi przyjacielu! Czy twoje „tak” było zawsze rzeczywiście „tak”, a twoje „nie” – rzeczywiście „nie”? O, ile kłamstwa dopuszczasz niezauważalnie w pracy! I wydaje ci się, że bez niego nie można się obejść. Oto, na przykład, przyszedł do ciebie ktoś w nieodpowiednim czasie. Lecz przez delikatność nie możesz mu powiedzieć o tym wprost i mruczając pod nosem, jednak poświęcasz mu trochę czasu. Lecz gdybyś powiedział mu o nieodpowiednim czasie jego odwiedzin, przez to nie naruszyłbyś i zasady delikatności i postąpiłbyś uczciwie przed swoim sumie-

niem.

Ciągle jesteśmy tak zaplątani w kłamstwie, że do nas zupełnie sprawiedliwie można odnieść słowa: „Każdy człowiek jest kłamcą” (Rz.3:4). Tylko nasz Zbawiciel Jezus Chrystus jest samą Prawdą. Z jego ust nigdy nie wyszło kłamstwo. Naśladować Go, iść za Nim – to znaczy porzucić kłamstwo i mówić tylko prawdę.

Czy rzeczywiście chcesz iść za Nim? Wtedy zawsze i w każdym przypadku mów tylko prawdę.

Lecz są przypadki, powiedzą niektórzy, kiedy kłamstwo jest konieczne. Na przykład, gdyby Rebeka nie oszukała starego Izaaka, to błogosławiłby Ezawa, a nie Jakuba. Czy rzeczywiście tak jest? A ja myślę inaczej. Po tym, gdy Izaak zjadłby dziczyznę i posłałby po Ezawa, czyżby Bóg nie wmieszałby się w tę sprawę i nie przeszkodził? Czy sam Izaak z własnego doświadczenia nie wiedział, że Bóg ma moc zmienić działania ludzi? Kiedy Abraham uniósł rękę z nożem, żeby złożyć w ofierze swego syna, Bóg ani na chwilę nie spóźnił się, żeby powstrzymać Abrahama.

Bóg uczyniłby to i teraz. A Rebeka nie zgrzeszyłaby przez to kłamstwo. Co przyniosło jej oszustwo? Jakub musiał uciekać przed swoim bratem. A kiedy wrócił po 20 latach, Rebeka już od dawna była pogrzebana. Ona nie ujrzała już więcej swojego ulubieńca.

Dlatego pamiętajmy, że kłamstwo nigdy nie może służyć na ku dobro. Kłamstwo zawsze jest grzechem, gdyż ono pochodzi od szatana. I dlatego zawsze i we wszystkim, i w każdym poszczególnym przypadku, „odrzućmy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim”.

Czy chcesz, bracie lub sestro, napelnić się Duchem Świętym? Wtedy usuń tę przeszkodę. Żeby napelnić się pełnią Ducha Świętego, konieczne trzeba przede wszystkim odrzucić kłamstwo i mówić prawdę.

Ef.4:26

***„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce
nie zachodzi nad gniewem waszym”*** Ef.4:26.

Jako drugą przeszkodę do napelniania się Duchem Świętym apostoł Paweł wymienia gniew. Kto ulega gniewowi, ten zasmuca Ducha Świętego i gasi Go w sobie. Lecz czy każdy gniew jest nieprawdą? Nie, nie każdy.

Istnieje sprawiedliwy gniew. Kiedy Jezus Chrystus oczyszczał świątynię, był On rozgniewany z powodu tej niegodziwości, którą ludzie czynili w świątyni. Był to gniew z powodu ludzkiego przestępstwa, które bezcześciło świątynię. Gniew, o którym w tym przypadku donosi nam Słowo Boże, nie jest grzechem, gdyż to święty gniew.

Jest prawdą, że w życiu zdarzają się przypadki, kiedy człowiek ma prawo zdenerwować się z powodu ludzkiej złości, grzechu i obłudy. Lecz takie przypadki są rzadkie. A zawsze istnieje większe niebezpieczeństwo tego, że coś grzesznego będzie obiektem naszego gniewu. I dlatego apostoł Jakub (1:20) na podstawie swego doświadczenia życiowego pisze: „Bo gniew człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga”. I jest to prawda, którą musimy zachowywać w naszym sercu.

Możemy w życiu Mojżesza zobaczyć, co jest świętym gniewem, a co grzechem. Kiedy on schodził z góry Synaj, to słyszał krzyki ludu, który tańczył wokół złotego cielca. A kiedy zobaczył to, to zapłonął gniewem, a później rzucił i rozbił tablice (2M.32:19). Był to święty gniew, za który Pan nie karze.

Lecz oto przyszedł niezapomniany dzień w życiu Mojżesza. Znowu lud szemrał z powodu braku wody. Pan nakazał zebrać lud i nakazał powiedzieć do skały, żeby ona wydała wodę. Lecz Mojżeszowi nie starczyło ku temu pokory. Ciągłe szemranie ludu wyprowadziło go z równowagi. Wziął on do rąk laskę, którą uderzył w skałę, i powiedział do ludu: „Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę?” (4M.20:10). I dwa razy uderzył w skałę, a wtedy popłynęła woda. A Bóg powiedział: „Ponieważ mi nie zaufaliście, aby mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję” (4M.20:12).

Wszystkie modlitwy Mojżesza były daremne. On nie wszedł do ziemi obiecanej, chociaż był najpokorniejszym z ludzi, jak donosi nam Słowo Boże. Ten jedyny przypadek w jego życiu zamknął mu wejście do obiecanego Kanaanu. Tak surowo sędzi Bóg. Widzimy, jak często gniew przeplata się z grzechem i jak gniew gasi Ducha Świętego.

Jak wiele jest dzieci Bożych, które nie uważają za grzech zdenerwowania! Mówią one zwykle: „Mam już taki charakter”. Złodziejstwo i oszustwo uważają za brzydką sprawę. Ale gniewowi nie przydają dużego znaczenia. „Można to dopuścić” – mówią zwykle. Ale apostoł nie robi tutaj różnicy. Pisze on jednocześnie i o kradzieży, i o gniewie. Ocenia to jednakowo. Musimy zmienić nasz pogląd o gniewie, jeśli do tej pory nie uważaliśmy go za duży grzech. Gniew tak samo zasmuca Ducha Świętego, jak i kradzież. Zwróćmy na to naszą uwagę.

O, czego to nie czyni gniew! Ile udręk i cierpień powoduje on. A prócz tego, przeszkadza on w świadczeniu dzieciom Bożym otaczającemu światu. Znam pewnego brata, który był jedynym wierzącym we wsi. Codziennie w milczeniu znosił wszystkie szyderstwa. Lecz oto jednego razu nie wytrzymał: nastąpił wybuch i był duży skandal. Wtedy jedna z kobiet szydząc powiedziała: „O, taki pobożny człowiek!”. O, jak gorzko płakał brat, który opowiadał mi to! Jakim zgorzaniem był on dla tej kobiety!

Oto drugi przykład. Pewna kobieta miała męża, który zaczął pić. Kiedy upijał się, ona wpadała w takie zdenerwowanie, że nie mogła spać. I pojawiała się u niej taka nienawiść, że nawet widzieć go nie chciała. Jakie zgorzienie dla dzieci! Ojciec pijak, a matka nienawidzi ich ojca! Gdyby tylko pomyślała o tym, że biednemu mężowi dane jest tylko jedno życie. W Słowie Bożym jest powiedziane, że pijacy nie odziedziczą Królestwa Bożego; i to krótkie życie jej współmałżonek jeszcze bardziej skracca swoim pijaństwem. Gdyby żona zrobiła wszystko, co w jej mocy, żeby to krótkie życie uczynić mu bardziej przyjemnym, to, możliwe, znalazłaby klucz do serca swojego współmałżonka i mogłaby go przekonać. Lecz swoją nienawiścią ona jeszcze bardziej zamyka jego serce; a sobie samej zamyka wejście do wiecznego Jeruzalem, gdyż jest napisane, że zabójcy nie odziedziczą Królestwa Bożego (Ob.22:14-15). Oczywiście, fizycznie ona nie zabija swego męża, lecz swoim stosunkiem do niego ona go zabija.

Dlatego też pisze apostoł Jan: „Každy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a... żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” (1J.3:15). Czy jest to

powiedziane z przesadą? Oczywiście, nie. Jeżeli żona tak nienawidzi swego męża, to w sercu swoim ona niewątpliwie życzy mu śmierci. Czy nie jest to zabójstwo w oczach Bożych? Możliwe, że nie masz wyobrażenia o tym, jaką szkodę swojej duszy czynisz swoim zdenerwowaniem i jak zasmucasz tym Ducha Świętego. Jeżeli ten stan twego serca jest ciągły, to sam pozbawiasz siebie życia wiecznego. Dlatego, kiedy gniew pojawi się w twoim sercu, to uczyn tak, żeby „słońce nie zaszło nad gniewem” twoim. Nie daj złości zakorzeni się w sercu twoim.

Apostoł nie jest idealistą i widzi ludzi właśnie takimi, jakimi oni są w rzeczywistości. On dobrze wie, że są przypadki, kiedy człowiek wpada pod wpływ zdenerwowania. Zna to z własnego doświadczenia. Pamięta on przypadek z Barnabą (Dz.15:37). Dlatego też daje nam radę: jeśli coś podobnego zdarzy się z nami, to musimy przed nocą naprawić swoje stosunki. Powiedz dobre słowo: „Wybacz mi, byłem tak zdenerwowany, że mi samemu teraz jest wstyd” – i będzie wszystko w porządku. A jeśli tak nie postąpisz, to minie dzień i noc, czym dalej, tym trudniej będzie pojednać się. I, w końcu, z powodu głupstwa ludzie niekiedy rozstają się.

Jakże często z powodu zdenerwowania burzy się rodzinne szczęście i ile katastrof zdarza się w życiu ludzi! Dlatego kochajcie i nie denerwujcie się, i „niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”; inaczej zasmucicie Ducha Świętego i opuści On was. W takim przypadku o pełni Ducha Świętego nie może być nawet mowy. Tak więc, zobaczyliśmy teraz i inną przeszkodę w napelnianiu się Duchem, którą musimy usunąć – gniew. I jest ona jeszcze niebezpieczniejsza przez to, że ludzie nie obawiają się jej. Uważają oni, że nie ma nic szczególnie złego, jeśli niekiedy pogniwiają się.

Drogi przyjacielu! Jeżeli chcesz być pełen Ducha Świętego, to wiedz, że po to musisz uwolnić się od mocy gniewu. Czy chcesz pełni Ducha Świętego? Pozostaw zdenerwowanie, które zasmuca Ducha Bożego.

Ef.4:27

„Nie dawajcie diabłu przystępu”

Ef.4:27.

Jest to nowy warunek, który musimy spełnić. Nie możemy dawać w swoim sercu miejsca diabłu-oskarżycielowi. Jeżeli dajemy miejsce oskarżycielowi, to grzeszymy i zasmucamy Ducha Świętego. Dlatego powinniśmy zamknąć swoje uszy na oskarżyciela, jeśli chcemy być duchowi.

Przykład z Pisma Świętego daje nam jasne wyobrażenie tego, jak niebezpiecznie jest słuchać oskarżyciela. Kiedy zmarł król ammonicki, z którym przyjaźnił się król Dawid, to postanowił on wyrazić swoje współczucie następcy króla, wysyłając swoich posłów. Dawid przy tym nie miał złych myśli. Działa on według swego serca. Lecz doradcy nowego króla przekonali go, że Dawid jakoby pod przykrywką współczucia wyprawił swoje sługi w celu szpiegostwa. A król, zamiast zapoznać się z prawdą, uwierzył oskarżeniu i wielce zasmucił posłańców – nakazał obciąć im brody i półnagich wypuścić z powrotem. Tak, będąc poniżeni, posłowie wrócili do domu. Dawid rozkazał posłom pozostać w Jerychu do tej pory, póki odrosną im brody. I zobaczyli Ammonicy, że stali się znenawidzeni przez Dawida, i wyruszyli na wojnę z Dawidem razem z Aramejczykami (2Sm.10:1-14). Ammoni-

ci i ich sprzymierzeńcy Amorejczycy zostali rozbici i stali się poddanymi Izraelitów. Ileż krwi przelano na próżno! Ile cierpienia i łez było w tych trzech krajach tylko dlatego, że król uwierzył oskarżeniu.

A czy teraz jest inaczej? Ile się mówi za plecami innych! A oskarżenia i plotki osiągnęły taki zasięg, że im nawet nie przydaje się znaczenia.

Czy do tej pory uważałeś za grzech złe mówienie o nieobecnym bracie lub siostrze? To zdarza się często, a ludzie nie uważają za grzech złe mówienie o innych i słuchanie oskarżyciela. Pan powiedział, że jeśli zgrzeszy twój brat, to idź i upomnij go sam na sam. Szatan zaś mówi: „Idź i opowiedz innym”. A kiedy ludzie słuchają szatana, to jakie są skutki? Człowiek bierze ciężar grzechu na swoje sumienie. On już nie jest, jak przedtem, w przyjaznych stosunkach z bratem i siostrą; i jeśli on po tym wszystkim stara się być przyjaznym w stosunku do nich, to jest to po prostu obłudą.

Grzech pociąga za sobą nowy grzech. Grzeszy oskarżyciel i grzeszy ten, kto słucha. Nie dawaj miejsca diabłu, nie dawaj miejsca oskarżycielowi w swoim sercu. Zgrzeszysz, jeśli osądzisz swego brata, nie wysłuchawszy go samego. Lepiej powiedz oskarżycielowi: „Pójdźmy do brata i zapytajmy go, czy to jest prawda”. I jeśli tak uczynisz, to zobaczysz wtedy, jak oskarżyciel zacznie się wycofywać i prosić ciebie, żebyś nie mówił o tym bratu. Przecież widziałeś to w życiu, prawda?

Jaki wniosek można wyciągnąć z tego, co powiedzieliśmy? Jeżeli twój współrozmówca nie ma odwagi powiedzieć bratu w oczy tego, co on ci o nim opowiedział, to niech nie opowiada o tym też za plecami brata. A przecież zdarzało się w twoim życiu, że słyszałeś takiego człowieka i wierzyłeś jego oskarżeniu. Nie dawaj w sercu twoim miejsca dla oskarżyciela, nie dawaj tryumfować diabłu! Inaczej diabeł odniesie zwycięstwo nad tobą. On sieje niewiarę w społeczności, a później łapie ryby w mętnej wodzie. A w rezultacie tego naruszona jest jedność i bracia pozbawiają się błogosławieństw, o których mówi się w Psalmie 133.

O, jak wiele szkody przynosi plotka w życiu społeczności! I bardzo często wierzący nie wstawiają się nieobecny bratem, kiedy słyszą, że o nim mówi się złe, ale odwrotnie, zgadzają się z kłamstwem i rozprzestrzeniają je, opowiadając z uniesieniem, że ten lub inny brat tak postąpił albo powiedział. A w rzeczywistości oni po prostu znajdują zadowolenie w plotkach i razem z oskarżycielem stają się sędziami braci.

Ileż krytyki i potępienia rozlega się w chrześcijańskich kręgach!. I jeśli osądzamy kogokolwiek, to trudno nam się modlić o niego; a modlitwa w tym przypadku byłaby o wiele potrzebniejsza, pożyteczniejsza i prawidłowsza. Połóż rękę na sercu, powiedz, czy nie dawałeś miejsca oskarżycielowi w swoim sercu? O, jak często zdarzało się to! Nie myślałeś o tym, ale ufałeś słowom, które były mówione do ciebie. Lecz wiedz – jest to jedna z przyczyn tego, że nie poruszasz się do przodu w swoim wzroście duchowym.

Przypominam, jak pewien brat zwrócił się do zebranych ze słowami: „Umówmy się, że dziś o nikim nie będziemy mówić źle”. Na drugi dzień poprosił, aby wstali ci, którzy dotrzyмали słowa, i okazało się, że wielu dalej siedziało; oni nie wykonali obietnicy.

O, gdyby od tego dnia wszystkie dzieci Boże zostały uzdrowione z choroby plotkarstwa i osądów! Wtedy życie duchowe społeczności uczyniłoby znaczny

krok do przodu. Jest to w pełni oczywiste, gdyż ten grzech rozprzestrzeniony jest, jak żaden inny. Kiedyś rozmawiałem z pewnym bratem, a on, o kimkolwiek byśmy nie rozmawiali, mówił tylko źle; nie potępiał tylko tych, którzy, jak i on, byli grzesznikami i potępiali swoich bliźnich.

Drogi czytelniku! Wiesz, że ten grzech zasmuca Ducha Świętego. Wyznaj go przed Panem i proś, żeby On chronił cię przed tym grzechem, a też proś swoich braci, żeby i oni powstrzymywali cię, kiedy zaczniesz kogokolwiek potępiać. To błoto musi być usunięte od ciebie, inaczej możesz dużo prosić i modlić się o napelnienie ciebie Duchem Świętym, lecz wszystko będzie na próżno. Bóg nie wysłucha twojej modlitwy o napelnienie Duchem Świętym, póki nie zostanie usunięta od ciebie ta przeszkoda.

Odrzućcie kłamstwo i mówcie prawdę – to pierwsze. Gniewając się, nie grzeszcie – to drugie. Nie dawajcie przystępu oskarżycielowi – to trzecie. Oto te poważne ostrzeżenia, od wykonania których zależy, czy będziesz miał pełnię Ducha Świętego. Wykonujmy i ten trzeci warunek – nie dawajmy miejsca oskarżycielowi w sercu swoim.

Ef.4:28

***„Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej
złudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z
czego udzielać potrzebującemu”*** Ef.4:28.

Czy odnosi się to do dzieci Bożych? Przecież samo przez się rozumie, że dzieci Boże nie mogą kraść. Ale czy tak jest zawsze w rzeczywistości? Apostoł Paweł nie pisałby o kradzieży, gdyby było to zbyteczne. Okazuje się, że można nazywać się uczniem Chrystusa i być złodziejem. Przykładem jest Judasz. Słyszał on każde słowo, które mówił Jezus Chrystus, widział on wszystkie cuda, a jednak pozostał złodziejem. Czy Pan nie ostrzegął go? Oczywiście, uprzedzał, lecz wszystko było na próżno. Był on przywiązany do pieniędzy i to go zgubiło.

Czy pieniądze nie były przyczyną potępienia Ananiasza i Safiry? Chcieli oni być dobroczyńcami społeczności, lecz oddać wszystkie pieniądze ze sprzedaży ich mienia, nie chcieli. I dlatego okłamali apostoła Piotra, i zostali potępieni.

A czy w obecnym czasie nie leży na sumieniu dzieci Bożych wina przywłaszczenia rzeczy nie należących do nich? Możliwe, że masz ją na sumieniu? O, jak wiele podobnych grzechów jest mi znanych. Popelniali je ludzie nie tylko do czasu swego nawrócenia, lecz i po nawróceniu. Widząc, że robią to inni, dzieci Boże naśladowują ich. A kiedy im wskazuje się na to, mówią: „O, tacy drobiazgowi nie musimy być”. A w rzeczywistości przecież oczy Boże widzą wszystko: nic przed Nim nie jest ukryte. Jeżeli możesz, to zwróć to, co przywłaszczyłeś sobie nieuczciwą drogą. Inaczej nieprzyjaciel dusz ludzkich ma możliwość zawładnięcia tobą i zadania ci duchowej klęski. Musisz całą przeszłość wykorzenić z siebie z pomocą Bożą, jeśli chcesz wzrastać w łasce. Dopiero kiedy zrobisz to, urzeczywistni się w życiu twoim to, co pisze apostoł: „Kto kradnie, niech kraść przestanie”.

Od tej chwili odstęp od lekkomyślnego stosunku odnośnie do powierzonego ci mienia. Tak więc, od dzisiejszego dnia nie bierzemy nic cudzego pomimo sprzyja-

jącym ku temu okolicznościom i pomimo wielkiego pokuszenia. Przecież chcesz iść do przodu w swoim życiu duchowym? To wykonuj z całą skrupulatnością ten warunek: nie kradnij więcej.

Musimy być wykonawcami i uczciwymi we wszystkim, jeśli chcemy napełniać się pełnią Ducha Świętego, gdyż nieprzyjaciel dusz ludzkich właśnie w drobnostkach dąży doprowadzić nas do upadku. Oto, na przykład, otrzymałeś za dużo reszty, kasjer przeliczył się. Czy zwrócisz mu jego pieniądze, czy powiesz sobie: „nie będzie uważniejszy” – i nie zwrócisz mu pieniędzy? Podobnymi drobnostkami nieprzyjaciel dusz ludzkich stara się przytępić i uśpić nasze sumienie. Czy mu to się uda? Jeżeli powiemy razem z Abrahamem (1M.14:22-23): „Podnoszę rękę swą do Pana, Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi, że nie wezmę ani nitki, ani rzemyka sandałów, ani niczego z tego wszystkiego, co należy do ciebie, abyś nie mógł powiedzieć: To ja wzbogaciłem Abrahama” – wtedy szatanowi nie uda się zwieść nas.

Jeżeli chcemy być napełnieni pełnią Ducha Świętego, musimy mieć też wrażliwe ucho i słyszeć Ducha Świętego oraz bojaźń przed zasmucaniem Go. Inaczej wszystkie nasze modlitwy o napełnienie Duchem Świętym będą daremne.

Dalej, musimy nie tylko nie brać cudzego, lecz i sami oddawać swoje, jak mamy nakaz: „aby... udzielać potrzebującemu”. Musimy uczciwie i sumiennie odnosić się do swojej pracy. Lecz i tutaj mamy niebezpieczeństwo, które może wykorzystać przeciwko nam nieprzyjaciel dusz ludzkich. Pracując i pozyskując majątek, możemy przywiązać się do pieniędzy. Oto, na przykład, pijak, zobaczywszy, jaką szkodę przynosi mu pijaństwo, rzucił picie. Lecz z powiększeniem jego materialnego dobrobytu zaczyna on gromadzić pieniądze, stając się skapcem.

Nasze doświadczenie życiowe przekonuje nas, że nierzadko właśnie tak się zdarza w życiu. Dlatego apostoł Paweł nie wzywa nas do gromadzenia bogactwa, lecz do jego rozdawania. Jeżeli chcemy być duchowi, to musimy być uczciwi w pozyskiwaniu środków i musimy wykorzystywać je, kierując się wskazówkami Ducha Świętego.

Jak wiele braków w tym odniesieniu jest też u dzieci Bożych! Oni kierują się swoimi rachunkami i nabywają niekiedy za duże pieniądze zupełnie niepotrzebne rzeczy, kiedy obok nich żyje potrzebujący brat. Jeżeli będziemy zadowalać nasze pożądliwości, to my, oczywiście, nie będziemy mieć możliwości pomocy potrzebującemu.

Pozyskiwanie, gromadzenie i rozdawanie – wszystko czyń pod kierownictwem Ducha Świętego, a zobaczysz wtedy, jakie błogosławieństwa wyleją się na ciebie i jak będziesz obfitował w duchowym życiu. Jeżeli zaś w tym zagadnieniu nie będziesz ulegał woli Bożej, to nigdy nie będziesz miał pełni Ducha Świętego. Pieniądze, niestety, dla wielu dzieci Bożych są przeszkodą, która musi być usunięta w ich duchowym życiu. Niech Pan dysponuje twoimi pieniędzmi, a będziesz mieć pełnię Ducha Świętego.

„Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają”
Ef.4:29.

Próżne gadanie też zasmuca Ducha Świętego i przeszkadza w napełnieniu się Nim. Co ma na myśli apostoł Paweł, mówiąc o czymś gadaniu? Próżne gadanie – to owoc nie odrodzonego człowieka. Czy może złe drzewo przynosić dobry owoc? Nasza stara natura jest źródłem złych słów. Ją też ma na myśli apostoł, kiedy wspomina o rozmowach, prowadzonych bez kierownictwa Ducha Świętego. W następnym rozdziale apostoł mówi jeszcze bardziej szczegółowo o nieprzystojnych słowach i złych żartach. Dzieci Boże muszą zawsze i we wszystkim być pod kierownictwem Ducha Świętego. Inaczej Duch Święty zasmuca się, a nasza dusza nie może napełniać się Nim. Na to musimy zwrócić szczególną uwagę.

Drogi przyjacielu! Powiedz, nigdy nie gadałeś na próżno? Czy czujesz się całkowicie wolny od tego grzechu? Czy nie doświadczałeś tego, że próżnym gadaniem zasmucałeś Ducha Świętego i obciążałeś swoje sumienie? Próżne gadanie nie jest humorem.

Humor – to zdolność człowieka nie upadać na duchu nawet w ciężkich sytuacjach. I kto ma ten dar, ten powinien dziękować za to Panu. Ten dar może okazać mu nieocenioną przysługę w najtrudniejszych okolicznościach życia. Humor pomaga pokonać przeszkody, na które narzekają i skarżą się inni. Lecz próżne gadanie jest zupełnie czymś innym i pochodzi ono od nieprzyjaciela dusz ludzkich, kiedy humor jest darem Bożym.

Do próżnego gadania odnoszą się każde dwuznaczne rozmowy, a także różne kawały i żarty pod adresem innych ludzi, którzy w skutek tego kładą się ciężarem na sumieniu. Znałem pewnego żartownisia. Kiedy on żartował, to wszyscy się śmiali. Kiedyś chciałem pożartować z nim; lecz kiedy przyszedłem do domu, sumienie potępiło mnie. Poczuję, że zasmuciłem Ducha Świętego i zrozumiałem, że w takich przypadkach trzeba być ostrożnym. I za każdym razem, gdy wiedziałem, że spotkam się z tym człowiekiem, prosiłem Pana, żeby On ochronił mnie od uczestnictwa w tych żartach, a Pan pomógł.

Podobne niebezpieczeństwo zagraża wielu wierzącym. Lecz, możliwe, niektórzy tego nawet nie uświadamiają i nie rozumieją, że lekkomyślne rozmowy gaszą Ducha Świętego; możliwe, że im nigdy to do głowy nie przychodziło. Lecz tak jest. Jeżeli ty, drogi czytelniku, na języku masz żart, to zanim powiesz go, zapytaj Chrystusa, jak On postąpiłby na twoim miejscu.

A Duch Święty pomoże ci powstrzymać się od podobnych żartów. A czy zdarzało się z tobą tak, że na początku powstrzymywałeś się, a później nie mogłeś się powstrzymać? Ze mną zdarzały się takie przypadki, lecz później zawsze było mi wstyd.

Jeżeli chcesz powstrzymać się od próżnych rozmów, to unikaj tych miejsc, gdzie są one prowadzone. Kiedy rozumiałem grzeszność podobnych rozmów, to przestałem przyjmować zaproszenia od podobnych przyjaciół i sam przestałem

zapraszać ich. Podczas naszych spotkań w różnych klubach lub kołach, nie widzimy nic innego, jak grzeszenie językiem. I jeśli z tym się zgadzasz, to odsuniesz się od takiego spędzania czasu. O ile więcej radości doświadczamy, kiedy spotykamy się w celu rozważania Słowa Bożego. Uznaję tylko taką społeczność, gdzie Biblia leży na stole i gdzie treścią rozmowy jest Słowo Boże. I nie uznaję takich, z których wychodząc czuję się rozbity i mam wyrzuty sumienia.

Mamy obowiązek zrozumieć, że nasze rozmowy muszą mieć określony cel i nie muszą być próżnym spędzaniem czasu. Apostoł postawił trzy cele w rozmowach. Po pierwsze, muszą one być ku dobru słuchających, po drugie, muszą być potrzebne i po trzecie, muszą przynieść błogosławieństwo słuchającym. Rzymianie z tego powodu mówili: „A komu to na pożytek?”. Powiedzmy tak samo i my. A jeśli nasza rozmowa jest bezużyteczna, odrzućmy ją od siebie.

O, jak słabi jesteśmy w tym odniesieniu! To, co złe, pcha się na język, a co dobre – w żaden sposób nie może. Boimy się, że powiedzą nam: „Znalazł się moralista”, i to wstrzymuje nas od powiedzenia czegoś potrzebnego i pożytecznego. Ludzie nie wstydzą się kłaść, lecz jeśli zobaczą ich modlących się – to dla nich hańba. Czy nie jest prawdą, że taki stan zdarza się niekiedy nawet i z dziećmi Bożymi?

Zawsze powinniśmy mówić o tym, co pożyteczne, chociaż niekiedy może to wydawać się smutnym i nieprzyjemnym. Jednak, jak często mówimy o zupełnie niepotrzebnych tematach. Powinniśmy mówić tylko o tym, co przynosi błogosławieństwo słuchającym. Jeżeli chcesz podzielić się tym, co uczynił dla ciebie Pan, żeby podnieść na duchu swego bliźniego, to opowiedz o tym.

Jak wspaniałe, gdy niesiemy błogosławieństwo naszym bliźnim! Przykładem tego jest sam apostoł Paweł. W Antiochii powstał problem: czy wierzący muszą wykonywać zakon Mojżeszowy? Według postanowienia zboru Paweł i Barnaba skierowali się do Jerozolimy w celu wyjaśnienia tego pytania. Pismo Święte donosi nam, że przechodzili przez różne kraje. Czy oni opowiadali później o powstałych tam sporach? O, nie! O tym nie powiedziano ani słowa. Oni mówili o nawracaniu się pogan i sprawiali wielką radość braciom. O, gdybyśmy i my nauczyli się milczeć o naszych sporach i niezgodach! Niewątpliwie chcemy mieć pełnię Ducha Świętego. Pozostawmy więc próżne gadanie i mówmy tylko o tym, co prawdziwe, co pożyteczne i przynosi błogosławieństwo!

Ef.4:31

***„Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk,
i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was
wraz z wszelką złością”*** Ef.4:31.

Jak dużo jeszcze w nas samych przeszkód do napełnienia nas Duchem Świętym! A nieprzyjaciel dusz ludzkich, szatan, szczególnie się o to troszczy. On wie, że ludzie, pełni Ducha Świętego, są niebezpieczni dla jego królestwa. Dlatego stara się przeszkodzić im w napełnieniu Duchem Świętym.

Przypomnijmy apostoła Piotra, jak on, będąc pełen mocy Ducha Świętego, wyciągnął w jednym dniu z królestwa szatana 3000 dusz. Także apostoł Paweł mocą Ducha Świętego wszędzie rozsadzał kwitnące społeczności. Dlatego nie-

przyjacieli stara się wszystkimi siłami przeszkadzać modlitwom wierzącym o napelnienie ich Duchem Świętym. I z czym większą, wydawałoby się, łagodnością, rozpoczyna swoje dzieło, tym większy ma sukces.

Oto, na przykład, obraza. Kto mógłby pomyśleć, że ona też jest przeszkodą w napelnieniu nas Duchem Świętym. Ktoś zrobił ci coś nieprzyjemnego lub źle powiedział o tobie, a w sercu twoim pojawiła się obraza. Starasz się nie spotykać się z nim więcej. A gdy cię zapytają o niego, odpowiadasz, że nic nie masz przeciwko niemu. Możliwe, że to prawda, lecz jednocześnie nie masz do niego miłości. Z powodu dawnego przypadku w sercu twoim pozostały gorzkie wspomnienia i złe uczucia. Obraza musi być usunięta z twojego serca, co potwierdza i apostoł. Być może, musisz jeszcze raz porozmawiać z człowiekiem o tej sprawie i odpuścić mu prawdziwie. W każdym przypadku musisz rozstać się z poczuciem obrazy.

Teraz zwróćmy swoją uwagę na gniew i złość. Co oni sobą przedstawiają? Gniew jest nagłym atakiem, który nie jest wypowiedziany w słowach. Złość jest wybuchem niezadowolenia, wyrażonym w oskarżeniach, krzyku i znieważaniu bliźniego swego. Czy nie objawiają się oni też u dzieci Bożych? Niestety, tak – bardzo często. I to przynosi wielką szkodę sprawie Bożej.

Znam pewnego brata, którego z zadowoleniem słuchano w zgromadzeniu, lecz miał on bardzo nerwowy charakter. Żona często skarżyła się na niego, a i w pracy współpracownikom było ciężko z nim. I oto kiedyś jeden z jego współpracowników zrobił coś nieprawidłowo. Brat stracił panowanie: atak złości tak zawładnął nim, że nie dawał sobie sprawy z tego, co mówi. Tak zapomniał się, że zaczął przeklinać. Ten brat był starszym człowiekiem i w tym momencie został sparaliżowany. O, czy to nie jest tragiczne? Jego ostatnimi słowami były słowa przekleństwa.

Nie chcę obwiniać brata. Lecz chcę tylko powiedzieć, że w podobny sposób postępuje wielu. Kto ulega złości, ten nie myśli o tym, że bardzo źle postępuje. Wielu przyznaje, że kłamstwo i kradzież – to duży grzech. A złość, denerwowanie się i wymyślanie komuś nie uważają za grzech. Pozwól tobie, przyjacielu, powiedzieć, że gniew i złość też są przeszkodą w życiu duchowym. Czyż krew Jezusa Chrystusa nie została przelana po to, żeby dać nam całkowite wybaczenie? Czyż nie jest napisane, że krew Pana naszego Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od WSZELKIEGO GRZECHU? A przecież złość jest też grzechem. Jest droga uwolnienia od tego grzechu. Dlaczego do tej pory nie skorzystałeś z niej?

A być może myślisz tak samo, jak myślałem ja wcześniej? Ja chciałem swoimi siłami i zdolnościami uwolnić się od nerwów. Lecz ciągle denerwowałem się. W końcu zrozumiałem, że tą drogą niczego nie osiągnę i skierowałem się na Golgotę, gdzie prosiłem Pana o oczyszczenie mnie. Pomogła mi nie moja walka, ale dopiero krew Jezusa Chrystusa. I ty, mój przyjacielu, musisz postąpić tak samo. Nie musisz walczyć z grzechem tylko własnymi siłami, lecz przekaż tę sprawę w ręce Pana. Co niemożliwe jest tobie, to jest możliwe dla Niego, gdyż On cierpiał za ciebie, żeby uwolnić cię i od tego grzechu złości. Tylko tą drogą powinieneś iść, jeśli chcesz mieć pełnię Ducha Świętego.

Co myśli świat o nas, kiedy widzi, jak dzieci Boże unoszą się w złości. Ludzie tego świata powiedzą z ironią o nas: „Oni przecież nie są lepsi od nas; oni też

umieją wymyślać i krzyżeć". I, niestety, dodają: „U nas nawet nie ma tego”. I jest prawdą, że niewierzący niekiedy umieją zachować się lepiej, niż dzieci Boże. Jakie to smutne!

Jeżeli chcesz być pełen Ducha Świętego, to oddaj całe swoje życie pod Jego kontrolę. On określi twój stosunek do kierownictwa, do kolegów, do twoich podwładnych, do sąsiadów i w ogóle do wszystkich otaczających cię ludzi. I tylko ci otrzymają napełnienie Duchem Świętym, którzy dają możliwość przejawiania się Go w ich życiu. Jeżeli nie są spełnione wszystkie wyliczone wyżej warunki, wtedy i modlitwy są bezużyteczne. Najpierw musi być usunięta przeszkoda, a potem wyleją się błogosławieństwa. Pełnia Ducha Świętego nie jest tym obiektem, o który trzeba tylko nieprzerwanie się modlić. Trzeba żyć, jak nauczał Chrystus, a wtedy będziemy coraz bardziej napełniać się pełnią Ducha Świętego. Otrzymujemy tylko w tym stopniu, w jakim dajemy Duchowi Świętemu przejawiać się w nas. To jest droga, wskazana przez apostoła.

Drogi bracie i siostrzo! Sprawdź swoje życie. Być może miałeś te przeszkody? Zgadzasz się, że są one grzechami, czy też nie zwróciłeś na nie szczególnej uwagi? Zapamiętaj dobrze, że obraźliwość, złość i zdenerwowanie są przeszkodami do otrzymania od Boga błogosławieństw i czynią je niemożliwymi. Niech dziś stanie się to dla ciebie jasne, że ten grzech przynosi wielką szkodę sprawie Bożej. Chcąc wzrastać duchowo, trzeba skończyć z tym grzechem. Życie pod kierownictwem Ducha Świętego – oto droga do otrzymania Jego pełni.

Ef.4:32

„Ale bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczajcie sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie”
Ef.4:32.

Na pierwszy rzut oka te słowa nie wydają się tak znaczące. Jednak, tak nie jest. Jeżeli brakuje nam przyjaźni i serdeczności, wtedy to zasmuca Ducha Świętego i jest przeszkodą w napełnianiu się Nim. Jeszcze w większym stopniu odnosi się to do braku pojednania.

„Bądźcie życzliwi” – mówi apostoł. Ta cecha jest przejawem miłości do ludzi w naszym życiu codziennym, w naszych stosunkach do nich. Gdzie nie ma życzliwego stosunku do otaczających nas ludzi, tam nie ma też miłości. Kto rzeczywiście kocha, ten jest też życzliwy.

Podczas nabożeństwa, na przykład, okażemy życzliwość, jeśli wskażemy bratu lub siostrze wolne miejsce albo ustąpimy mu swoje miejsce; albo wskażemy spóźnionemu pieśń w śpiewniku, która w tej chwili jest śpiewana. To wszystko są drobnostki, lecz one wskazują na nasz życzliwy stosunek do ludzi. Niestety, nawet wśród dzieci Bożych odczuwa się brak takiej życzliwości. Wielu zajmuje miejsce w zborze z takim zdecydowaniem, jakby było ono ich własnością. A jeśli ktoś poprosi, żeby przepuścić go do przodu, to niekiedy na niego rzuca się takie spojrzenia, jakby w czymś mocno zawinił. Kto nie jest życzliwy, ten jest egoistą. I ten brak też jest przeszkodą w napełnianiu się Duchem Świętym.

Jeszcze jeden przykład. Jedziesz w wagonie kolejowym i tak rozłożyłeś się, że inny nie ma miejsca, aby usiąść obok ciebie. Lecz jeśli jesteś życzliwy, to po-

wiesz: „Proszę usiąść, tutaj jest jeszcze jedno miejsce”. Życzliwość rzadko spotyka się w naszych czasach i dlatego takim stosunkiem możesz zwrócić na siebie uwagę, i może powstać możliwość świadczenia o Chrystusie.

W życiu domowym też często masz możliwość okazać życzliwość. Oto, na przykład, twoja małżonka upuściła naparstek. Pochyliłeś się, żeby go podnieść, czy dalej czytasz gazetę?

„Bądźcie życzliwi” – uprzedza apostoł. Gdzie byśmy nie znajdowali się: w pracy, na przyjęciu, w sklepie, w tramwaju, na ulicy – wszędzie mamy możliwość okazywać swój życzliwy stosunek do otaczających nas ludzi. W ten sposób usposabiamy ludzi do słuchania Słowa Bożego, a także dajemy swobodę Duchowi Świętemu w swoim sercu. Często ludzie są uprzejmi, lecz czuje się, że ta uprzejmość nie wypływa z serca i dlatego ona odpycha. Serdeczność zaś pozyskuje serca. Daj odczuć człowiekowi, że twoje serce współczuje mu, a zdobędziesz jego przychyłność ku sobie. Brak serdeczności jest brakiem miłości i przeszkodą w napełnieniu Duchem Świętym. Ten, kto wyrzekł się siebie, a kocha innych i żyje dla nich, napełnia się Duchem Świętym.

Czy masz w sobie, przyjacielu, tę serdeczność? Czy współczujesz ludziom tak, że ich ból i radość są twoimi? Jeżeli chcesz napełniać się Duchem Świętym, musisz przestać żyć, myśleć i troszczyć się tylko o siebie jednego, będąc obcym i zimnym dla otoczenia. Życzliwość i serdeczność są poprzedzającymi warunkami w napełnieniu nas Duchem Świętym.

„Odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie”. Był człowiek, który był dłużny swemu panu ogromną sumę pieniędzy – 10000 funtów. On nie miał szansy kiedykolwiek spłacić tego długu. Zaczął błagać o umorzenie tego długu, a pan umorzył go. Jak wdzięczny musiał być on panu za tak wielkie dobro! Lecz oto spotyka on na dziedzińcu człowieka, który był mu dłużny nieznaną sumę – 100 groszy. I co widzimy? Ten człowiek, któremu został umorzony cały jego ogromny dług, chwytą swojego dłużnika i chce wsadzić go do więzienia za jakieś 100 groszy.

Czy coś takiego jest możliwe? – zapytacie. Tak, możliwe, i nawet wśród dzieci Bożych. Czy ty nie jesteś tym samym dłużnikiem, któremu Bóg odpuścił ogromny dług? Czy można policzyć to, jak wiele zgrzeszyłeś w myślach, słowach i czynach? A Pan wszystko to odpuścił ci. Teraz wyobraź sobie, że twój brat zgrzeszył przeciwko tobie, źle powiedział o tobie za twoimi plecami. Postąpił niedobrze, a tobie ciężko odpuścić mu. Jego rzeczywiście nie można usprawiedliwić. Lecz jeśli pomyślisz o tym, co uczynił dla ciebie Pan, to czy nie łatwo będzie ci odpuścić mu? Jednak, przez cały czas wyrzucasz mu jego postępek. Czy rozumiesz, że przez to upodobniasz się do „złego sługi”, o którym mówi Chrystus w Mat.18:23-34. A jak postąpił pan z tym „złym sługą”? On wezwał go znowu do siebie i rozkazał wtrącić do więzienia raz oddać katom do tej pory, póki nie odda całego długu.

Przyjacielu mój! Czy i ty nie postępujesz tak, jak postąpił ten zły sługa? O, ileż podobnych sług jest wśród dzieci Bożych! Smutno mi o tym pisać, lecz to jest prawda. W takich sytuacjach nie może być nawet mowy o pełni Ducha Świętego.

Wszyscy znamy modlitwę Pańską „Ojcze nasz” i możliwe, że nawet modlimy się nią. Ale czy wiemy, co robimy, kiedy wypowiadamy słowa tej modlitwy? Jeżeli nie jesteśmy gotowi odpuszczać, to sami sobie podpisujemy wyrok wiecznych mąk w piekle. Prosimy: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym

winowajcom" (Mat.6:12). A jeśli przy tym sami nie odpuszczamy, to, w konsekwencji, prosimy, żeby i Pan nie odpuścił nam. A przecież bez odpuszczenia Chrystusowego zginiemy. My potrzebujemy Jego odpuszczenia każdego dnia naszego życia. I dlatego musimy odpuścić, i odpuścić całym sercem, z nie tak: „Odpuszczam, lecz zapomnieć, co mi uczyniłeś, nie mogę”. Jeżeli nie możesz zapomnieć urazy, wtedy nie jest to odpuszczeniem. Kto prawdziwie odpuszcza, ten też zapomina.

Jeżeli chcemy być pełni Ducha Świętego, to i życie nasze musi być pełne miłości oraz odpuszczenia, musi iść śladami Chrystusa. Nasze modlitwy o pełnię Ducha Świętego nie osiągną celu bez odpowiedniego życia chrześcijańskiego. Usuńmy wszystkie przeszkody, a wtedy otrzymamy błogosławieństwo. Dlatego bądźmy zawsze uprzejmi, serdeczni i gotowi odpuszczać innym, jak i Bóg nam odpuścił.

Ef.5:18

***„I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwią-
złość, ale bądźcie pełni Ducha”***

Ef.5:18.

Wielu dziwi to, że tutaj w jednym wersecie połączone są dwie tak przeciwne rzeczy, jak wino i Duch. Czy apostoł Paweł mógł się pomylić, łącząc je w jednym wersecie? Oczywiście, nie. Dobrze on wiedział, że dla wielu wino jest przeszkodą do pełni Ducha Świętego. To wezwanie apostoła nie straciło swego znaczenia i w obecnym czasie, wskazując na bardzo ważną okoliczność. Jeżeli ktoś nie zna miary w jedzeniu i piciu, nie przejawia umiaru i trzeźwości, ten nie może być pełen Ducha Świętego. Zrozumieć to jest bardzo prosto. Jeżeli człowiek przykłada zbyt duże znaczenie do jedzenia i picia, udowadnia to jego duże przywiązanie do rzeczy ziemskich, które są przeszkodą w napełnieniu Duchem.

Jak duże wrażenie wywarło na mnie czytanie 27 rozdziału 1 księgi Mojżeszowej. Jak często spotyka się w niej zdanie: „Smaczna potrawa, którą lubię”. Stary Izaak prosił Ezaw, wskazując na bardzo ważną okoliczność. Jeżeli ktoś nie zna miary w jedzeniu i piciu, nie przejawia umiaru i trzeźwości, ten nie może być pełen Ducha Świętego. Zrozumieć to jest bardzo prosto. Jeżeli człowiek przykłada zbyt duże znaczenie do jedzenia i picia, udowadnia to jego duże przywiązanie do rzeczy ziemskich, które są przeszkodą w napełnieniu Duchem.

Jak duże wrażenie wywarło na mnie czytanie 27 rozdziału 1 księgi Mojżeszowej. Jak często spotyka się w niej zdanie: „Smaczna potrawa, którą lubię”. Stary Izaak prosił Ezaw, wskazując na bardzo ważną okoliczność. Jeżeli ktoś nie zna miary w jedzeniu i piciu, nie przejawia umiaru i trzeźwości, ten nie może być pełen Ducha Świętego. Zrozumieć to jest bardzo prosto. Jeżeli człowiek przykłada zbyt duże znaczenie do jedzenia i picia, udowadnia to jego duże przywiązanie do rzeczy ziemskich, które są przeszkodą w napełnieniu Duchem.

I obecnie wiele dzieci Bożych przykłada zbyt duże znaczenie do jedzenia, jak-by żyły tylko po to, żeby jeść. O czym często mówią otaczający nas ludzie? „byliśmy tam i tam, i jedliśmy to i to”. Często i dzieci Boże mówią o tym samym: o różnych przepisach kulinarnych i o miłości do różnych potraw. A tak smutno jest słuchać o tym, gdyż podobne rozmowy zasmucają Ducha Świętego.

A jak wygląda sprawa z tobą? Czy jedzenie i picie też mają duże znaczenie w twoim życiu? W takim przypadku ostrzegam cię, że w ten sposób też jesteś przeszkodą w napełnianiu cię Duchem Świętym.

Kiedys zaszedłem na stołkę dla wierzących w tym czasie, kiedy przyszedł tu znany kaznodzieja. Przeczytał menu, zapytał kelnera: „Czy nie ma u was czegoś bardziej podchodzącego dla mnie?”. Kelner przekonywał, że menu jest

wystarczająco bogate w wybór, lecz kaznodzieja powiedział: „To wszystko nie dla mnie; przynies mi...”. I nastąpiło szczegółowe wyliczenie tego, jak i co musiało być przygotowane. Kiedy przysłuchiwałem się tej długiej rozmowie, było mi wstyd za brata i pomyślałem o tym, co mógł pomyśleć o nim kelner. Jak ważne było dla niego jedzenie!

Znałem też pewnego kaznodzieję, który w restauracji do obiadu zamawiał sobie wino. Skosztowawszy wina, wezwał kelnera i mówi do niego: „Czy u was nie ma lepszego wina, niż ta lura, którą mi pan podał?” A obok siedzący gość pomyślał sobie: „Oto jak postępują kaznodzieje!”. I w ogóle mogło powstać u niego nieprawidłowe wyobrażenie o wierzących.

Czy przekonałeś się teraz, że miał rację apostoł Paweł, iż połączył w jednym wersecie słowa „nie upijajcie się winem... ale bądźcie pełni Ducha”? Kto przydaje zbyt duże znaczenie jedzeniu, ten nie może mieć pełni Ducha Świętego. U niego bogiem jest brzuch.

Jak często, przechodząc do rodziny, słyszę od dzieci, że nie chcą jeść tego lub tamtego, gdy powinny jeść wszystko, co przygotowała matka. Taka wybredność w jedzeniu u dzieci mówi o ich nieprawidłowym wychowaniu i o tym, że rodzice, postępujący tak samo, dają zły przykład dzieciom. Jakże smutno obserwować wśród dzieci Bożych, jeśli one nie są chore, a są nadmiernie wybredni w wyborze niektórych potraw. Kto tworzy sobie taki kult z jedzenia, ten nie jest duchowym, lecz cielesnym chrześcijaninem, chociaż minęły dziesięciolecia od dnia jego nawrócenia do Boga.

Oczywiście, jedzenie jest koniecznością w życiu człowieka. Ono podtrzymuje nasze fizyczne siły i daje zdrowie. Jemy nie dla zadowolenia, ale po to, żeby mieć siłę służyć Bogu. Jeżeli nie będziemy karmić się pożywieniem, to nasze siły wyschną. Ale istnieje duża różnica: jeść i pić dla Pana albo dla własnego zadowolenia. Kto zadowala tylko swoją pożydlivość, ten nie rozumie słów apostoła: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1Kor.10:31). Dlatego wszystko, co wam proponuje się, przyjmujcie z wdzięcznością: nie objadajcie się, nie upijajcie się i nie mówcie, że czegoś nie chcecie jeść.

Być może, drogi przyjacielu, te rozważania wydadzą się ci zbyt surowe? Lecz jestem w pełni przekonany, że i w tym jest przeszkoda we wzrastaniu naszym w łasce. Wielu może tego nie uświadamiać, lecz apostoł Paweł zwraca naszą uwagę i na te okoliczności. O, jak wolny od tego wszystkiego był on sam! Mówi on, że „wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek” (Flp.4:12). Tak mówi duchowy człowiek. A cielesny człowiek lubi dużo opowiadać o tym, co jadł i czego, niestety, nie jadł; że je on z zadowoleniem i bez zadowolenia.

Drogi przyjacielu! Czy jesteś cielesnym człowiekiem, czy duchowym? Czy chcesz być pełen Ducha Świętego? To usuń przeszkody i na tej drodze, i kieruj się Duchem Świętym także i w jedzeniu oraz piciu. Nie przydawał zbyt dużego znaczenia do tego, co ziemskie i przemijające, ale bądź pełen Ducha Świętego.

**„Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny,
i pieśni duchowne”**
Ef.5:19.

Wierzący, pełni Ducha Świętego, budują siebie psalmami, hymnami i pieśniami duchownymi, dziękują zawsze, wszędzie i za wszystko Panu, ulegając jeden drugiemu w bojaźni Pańskiej.

W czwartym rozdziale apostoł Paweł mówi nam o tym, od czego powinniśmy się powstrzymać, żeby nie zasmucić Ducha Świętego, a w piątym, odwrotnie, wskazuje na to, co musimy robić, abyśmy byli pełni Jego. Czy nie jest prawdą, że budować się psalmami i pieśniami duchowymi może tylko ten, kto je zna? A żeby znać je, trzeba znać Biblię i słuchać śpiewu w zborze. Lecz wielu sami pozbawiają się tego: często lenią się czytać Biblię lub poświęcają jej fragmentom bardzo mało czasu. Ale na słuchanie świeckich audycji radiowych, na oglądanie telewizji i dla różnych innych spraw znajdują oni czas. Jakie to smutne! Rzadko czytając Biblię, ci wierzący zapamiętują z niej niewiele, dużo zapominając.

Mało ucząc się i mało przyswajając, oni nie mogą myśleć i rozmawiać o prawdach biblijnych. A ludzie tego świata wieloma swoimi pytaniami często stawiają takich wierzących w punkcie bez wyjścia, gdyż oni nie są w stanie odpowiedzieć na ich pytania. Przy tym wielu z szyderstwem zadaje, na przykład, takie pytania: „A skąd Kain wziął żonę? Przecież tam, dokąd uciekł, nie było ludzi?”. A wierzący nie wie, co odpowiedzieć, gdyż źle zna Biblię; zapomniat, że Kain ożenił się z nim zbiegł do obcej ziemi. Niewierzący często przytaczają różne miejsca z Biblii w celu krytyki, a wierzący nie mogą wyjaśnić ich, gdyż źle znają Biblię. Jakie to smutne! Jeżeli chcemy być zwycięzcami w spornych zagadnieniach na biblijne tematy, to musimy systematycznie i głęboko studiować tę Księgę wszystkich ksiąg – Biblię.

Tak samo poważnie powinniśmy odnosić się też i do pieśni duchownych – do tego nieocenionego bogactwa chrześcijan. Niektórzy wierzący mało je znają. Kto wie, być może, wkrótce znajdziesz się w takiej sytuacji, że nie będziesz mógł czytać lub mieć śpiewnika albo Biblii. A wtedy będziesz musiał polegać tylko na tym, co zachowało się ci w pamięci i w sercu. I jak przyjemnie będzie ci wtedy z pamięci przypominać poszczególne miejsca z Biblii, psalmy i pieśni duchowne.

Podczas bezsennej nocy buduję siebie niekiedy w szczególny sposób. Biorę trzy pierwsze litery alfabetu i zaczynam przypominać, jaka wypowiedź z Biblii rozpoczyna się od litery „A”, jakie – od „B”, itd. W ten sposób umacnam się w Słowie Bożym. Potem w taki sam sposób zaczynam przypominać odpowiednie pieśni duchowne.

Dobrze jest ćwiczyć się w uczeniu się na pamięć poszczególnych fragmentów z Biblii i przyuczać do tego swoje dzieci. Niech one nauczą się na pamięć te teksty Biblii, które przyniosą im szczególny pożytek w życiu. W konsekwencji, będą one dziękować za to swoim rodzicom. Ja zawsze proszę swoje dzieci na urodziny, żeby nauczyły się jednego z tekstów Biblii. I taką drogą one pozyskały na całe swoje życie skarby, które w ciężkich dniach życia mogą wzmacniać ich i dawać im duchową moc. Tylko znanie Pisma Świętego czyni nas zdolnymi do rozmyślenia i mówienia o biblijnych zagadnieniach. Właśnie to ma na myśli apostoł Paweł

w przytoczonym tekście. To zagadnienie jest także jednym ze stopni na drodze do osiągnięcia pełni Ducha Świętego. Mieć pełnię Ducha Świętego – znaczy to: uczyć się Biblii, myśleć, rozmawiać i postępować, jak uczy Biblia.

Jak często dzieci Boże mówią o nieobecnej trzeciej osobie i jak dużo przy tym grzeszą. A jak pożytecznie byłoby rozmawiać o tym, co przeczytało się w Biblii w ostatnich dniach. Kiedy jestem w wyjazdach, żona pisze często do mnie o tym, co szczególnie było cenne dla niej podczas czytania Słowa Bożego. Tak samo i ja dzielę się tym z nią. Niestety, dzieci Boże bardzo rzadko dzielą się radością, którą otrzymują podczas czytania Słowa Bożego.

Dzieląc się tą radością z innymi, chce się wykrzyknąć razem z psalmistą: „Weselę się z obietnicy twojej jak ten, który zdobył wielki łup” (Ps. 119:162). Staraj się zawsze mieć przy sobie Biblię, żebyś w każdej chwili mógł ją otworzyć przed twoim współrozmówcą. Od mnóstwa grzechów będziemy uratowani, jeśli myśli nasze będą zwrócone na Słowo Boże i nasze rozmowy będą wokół niego. Ono da radość i moc naszemu wewnętrznemu, duchowemu człowiekowi. I jeśli nauczymy się we wszystkich zagadnieniach życia postępować i myśleć biblijnie, to wkrótce zauważymy, jak szybko wzrastamy duchowo.

Nasze codzienne rozmowy muszą być kierowane przez Ducha Świętego. To także przyczynia się do wzrostu duchowego. Będziemy mogli napełniać się Duchem Świętym, jeśli będziemy budować się psalmami i pieśniami duchowymi. Jest to pierwszy stopień na drodze napełnienia Duchem Świętym. Idź tą drogą, a nigdy nie zawiedziesz się.

Ef.5:19

„Śpiewając i grając w sercu swoim Panu” Ef.5:19.

Śpiewać i grać Panu w sercu swoim – jest to drugi stopień na drodze napełnienia Duchem Świętym. Śpiewać w sercu swoim Panu może tylko ten, kto znalazł radość w Panu. Ten zaś, którego szczęście zależy od zewnętrznych okoliczności: od zdrowia fizycznego, od powodzenia przedsięwzięć i tym podobne, nie może śpiewać Panu w sercu swoim, gdyż zawsze w życiu są chwile, kiedy okoliczności biorą górę nad radością. Tylko ten może w sercu śpiewać Panu chwałę, kto ze wszystkiego i zawsze jest zadowolony. Narzekanie zasmuca Ducha Świętego, ale kto nauczył się być zawsze zadowolonym, ten cieszy Ducha Świętego i otrzymuje od Niego coraz większe błogosławieństwa. Apostoł nie żąda od nas, żebyśmy naszymi wargami śpiewali nie przestając, gdyż to jest niemożliwe; lecz w sercu śpiewać, cieszyć się nawet w trudnych sytuacjach – jest to możliwe. Tak, w trudnych momentach życia radość w Panu szczególnie nas podtrzymuje.

Podczas wojny pracowałem w szpitalu wojskowym. I oto pewnego razu przeczytałem wypowiedź: „Śpiewając Bogu w sercach waszych” (Kol.3:16). Zamyśliłem się nad tymi słowami i postanowiłem zawsze je wykonywać. Wkrótce wydarzył mi się przypadek. Otrzymałem rozkaz iść na podwórze i trzepać tam materace. Byłem w tumanie pyłu i brudu, kiedy wykonywałem tę pracę, lecz serce moje cieszyło się i chwaliło Pana. Ustami nie mógłbym chwalić Pana, bo dusiłem się od kurzu, lecz sercem chwaliłem Go. Myślałem: „Jak wspaniale, że Pan nie patrzy na to, co robimy, a patrzy na to, jak robimy”.

Miałem też inny przypadek, gdy dowiedziałem się, że można cieszyć się i śpiewać w sercu swoim przy każdej pracy. Groziła mi pewna bardzo nieprzyjemna i brudna praca, którą wszyscy odmawiali wykonywać. Pewnego rano podszedł do mnie kusiciel i powiedział: „Jeżeli dadzą tę pracę tobie, to odpowiedz, że nie uważasz za potrzebne to czynić”. Kiedy usłyszałem ten głos, to zaraz zrozumiałem, skąd on pochodzi, i wzięłem się za tę pracę. Podobnej pracy nigdy w życiu nie wykonywałem, ale też nigdy nie wykonywałem innej pracy z taką radością, jak tę. Moje serce dosłownie cieszyło się. A ten ranek z brudną pracą pozostał mi jako wspaniałe wspomnienie na całe życie. Być może, komuś wyda się to przesadą, lecz jest to rzeczywista prawda.

Nigdy nie osiągniemy pełni Ducha Świętego, jeśli nie zgodzimy się z tym, co posyła nam Pan. Wszystko, co posyła w życiu naszym Ojciec Niebieski, jest dobre? On nie popełnia błędów. I gdy tylko to zrozumiesz, i całym sercem powiesz: „Tak Panie” – radość i pokój zagoszczą w sercu twoim, a ty w swoim życiu duchowym uczynisz jeszcze jeden krok do przodu.

Bliskość Pana i radość w nim, powinniśmy doświadczać podczas każdej pracy, w chorobie, i w innych próbach. Jeżeli wiemy, że nic nie może zdarzyć się z nami prócz tego, co zostało określone przez Pana ku naszemu dobru, to zawsze będziemy zgodni z tym, co On posyła nam w naszym życiu. A kiedy w duszy śpiewamy chwałę Stwórcy, to czujemy, jak strumień radości wlewa się do naszego serca; właśnie to podkreślał apostoł Paweł. Innymi słowy, kto wielbi Pana w sercu swoim, ten napelnia się pełnią Ducha Świętego. Możemy przekonać się o tym sami. Do tej pory, póki narzekamy i skarżymy się, nigdy nie otrzymamy błogosławieństwa. Lecz gdy tylko zgodzimy się z wolą Bożą, Duch Święty w obfitości wlewa się do naszego serca.

Jakie to wszystko proste! Nie żąda się od ciebie, drogi przyjacielu, jakiś bohaterskich czynów, ale trzeba tylko ulec woli Bożej i prosto powiedzieć, jak dziecko: „Panie, czyn ze mną, co podoba się woli Twojej”. Gdy tylko uczynisz to, serce twoje od razu napelni się chwałą Pańską. Dlatego niech serce twoje zawsze i we wszystkim będzie jedno z wolą Bożą i śpiewa Panu, a ty trwać będziesz w pełni Ducha Świętego.

Ef.5:20

„Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa” Ef.5:20.

Jest to następny krok na drodze napelnienia pełnią Ducha Świętego. Jeżeli chcemy mieć pełnię Ducha Świętego, to musimy nauczyć się zawsze dziękować Panu. A ile ludzi jest na ziemi, którzy nie dziękują Bogu za wszystkie Jego dobra i błogosławieństwa. Psalmista wykrzykuje: „Nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!” (Ps.103:2). Jest to bardzo ważne przypomnienie, jak często jesteśmy niewdzięczni.

Rodzice wiedzą, że wszystkie dzieci są niewdzięczne. Ich najpierw trzeba nauczyć dziękować. Jakże często matka mówi do dziecka, które zapomniało podziękować: „A co się mówi?”. Tak samo trzeba przyuczać do dziękowania i dzieci Boże. A jeśli mamy obowiązek dziękować za darowane nam łaski, to jak wygląda

sprawa, kiedy spotykają nas nieprzyjemności? Zawsze i za wszystko musimy dziękować Panu. Ale czy postępujemy tak? Czy nie trzeba przyznać się, że te słowa apostoła przez wielu są zapominane i dlatego tak mało mamy pełni Ducha Świętego?

Znam to z własnego doświadczenia: Minęło bardzo dużo czasu, zanim zacząłem wykonywać wskazanie apostoła – za wszystko dziękować Panu. Chcę opowiedzieć, jak nauczyłem się tego. Pan zwrócił moją szczególną uwagę na słowa w Liście do Rzymian 8:28, gdzie jest powiedziane, że dla tych, którzy kochają Pana, wszystko współdziała ku dobremu. Zrozumiałem, że wszystko w naszym życiu dokonuje się według woli Bożej w celu uczynienia nas podobnymi do obrazu Baranka, za co powinniśmy być Mu wdzięczni.

Nieprzyjemny sąsiad, ciężki charakter kierownika, szydzący kolega, nasz leniwy podwładny – wszyscy oni powinni służyć jednemu tylko celowi – przekształcić nasz charakter w charakter Baranka Jezusa Chrystusa. A my powinniśmy być wdzięczni im, gdyż oni czynią nam wielką przysługę. Tak samo choroby i inne doświadczenia życia, są posyłane nam przez Boga dla naszego wzrastania duchowego. I dlatego musimy za wszystko dziękować Panu. Tak samo wygląda rzecz z obmową nas, oskarżeniami i plotkami. Kto dobrze przyswoi lekcję, że wszystko służy nam ku dobru, ten łatwo będzie dziękował za wszystko.

I gdy tylko to zrozumiemy, wtedy przestaniemy narzekać, skarżyć się, wzdychać i zawsze będziemy zwycięzcami. Postępując tak, znajdujemy się na drodze do napełnienia nas pełnią Ducha Świętego; bądźmy zawsze radośni, pomimo wydarzeń w naszym życiu. Drogi bracie i siostro! Przyjmij, jako z ręki Bożej, posyłane ci trudności w twojej pracy, wszystkich nieprzyjemnych ludzi, z którymi przychodzi ci zetknąć się, i dziękuj za to wszystko Panu, ukazując przy tym charakter Boży w swoim zachowaniu. A wtedy będziesz obficie błogosławiony i szczęśliwy. Chociaż Ojciec Niebieski prowadzi nas ciężką drogą, to ma On na uwadze tylko naszą pomyślność. Dlatego musimy dziękować Mu jako Bogu I Ojcu miłości. Jak Jezus Chrystus zgadzał się z wolą Swojego Ojca, kiedy szedł do Getsemane i na Golgotę, tak i my musimy zgadzać się z wolą naszego Ojca Niebieskiego. Zawsze i za wszystko dziękować Bogu Ojcu – to musimy przyswoić sobie, a wtedy nie będzie przeszkód w napełnieniu nas pełnią Ducha Świętego.

Ef.5:21

„Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” Ef.5:21.

Następnym krokiem do osiągnięcia pełni Ducha Świętego jest nasza uległość jeden drugiemu. Drogą sprzeciwu Bożym prawdom nie można osiągnąć pełni Ducha Świętego. Apostoł Paweł przy tym ma na myśli nie tylko uległość żony swojemu mężowi, dzieci swoim rodzicom, podwładnych swojemu kierownictwu, lecz robi on jeszcze jeden krok do przodu i mówi w ogóle o wzajemnej uległości jeden drugiemu. A to oznacza, że i mąż musi ulegać swojej żonie, i rodzice swoim dzieciom.

Jak to rozumieć? Przede wszystkim mąż musi kochać swoją żonę, jak Chrystus umiłował Swoją Kościół i oddał Siebie za niego w ofierze. Czy wy, mężowie, myślicie o tym? Być może, w waszych stosunkach z żonami jest dużo despoty-

zmu i grubiaństwa?

Drogi bracie! Jeżeli zapytam twoją żonę: „Czy mąż kocha cię, jak Chrystus Kościół?”, prawdopodobnie ona odpowie: „Tak, gdy byłam panną i na początku naszego małżeństwa zwracał on dużą uwagę na mnie, lecz teraz nie pozostało z tego ani śladu”. Drogi bracie, jeśli tak jest, to czy nie musisz pójść do twojej żony, żeby w pokorze prosić ją o wybaczenie? Ten krok będzie wykonaniem słów: „Ulegając jedni drugim”.

A przed dziećmi, być może, też należałoby się przyznać: „Drogie dzieci! Nie zawsze byliśmy dla was przykładem; jesteśmy winni przed wami i prosimy: wybaczcie nam”. Dzieci są dobrymi obserwatorami dobrze widzą błędy swoich rodziców, które pozostają w ich pamięci. Wszystkie nieprzyjemne wspomnienia mogą być usunięte, jeśli rodzice uniżą siebie przed swoimi dziećmi.

Kto tak się uniży, ten na własnym przykładzie odczuje, że do jego serca wstąpiły pokój i radość, które są dowodem obecności łaski Ducha Świętego.

Apostoł Paweł chce też, żebyśmy w pokorze naszego serca uważali innych za wyższych od siebie. Pomyśl o swoim zachowaniu w społeczności: jak postępujesz ty i twoi bracia? Kto myśli o tym, że stawiać innego wyżej niż siebie? Czy nie ma zbyt dużego chcenia panowania i osobistej chwały także w kręgach wierzących? Czy nie jest prawdą, że wielu chce być na kierowniczych stanowiskach i wypowiadają swoje niezadowolenie, kiedy im się tego odmawia? A ile jest urazy, gdy kogokolwiek się ominie i nie zapyta się o jego zdanie: „O, jak nie chcę nikomu stać na drodze. Mogę opuścić społeczność. Nie jestem nikomu potrzebny, jeśli mnie nawet nie pytają o moje zdanie” – i tak dalej.

Jakże daleko znajdujemy się od wskazanej w Słowie Bożym opory! Tak nam jej brakuje! A przecież jest powiedziane: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”.

Bracie, czy uważasz innego za wyższego niż siebie? Jak mało jest bojaźni Bożej nawet w kręgach wierzących. Gdyby było więcej bojaźni Pańskiej, to byłoby i więcej pokory. Kto mało myśli o wielkości Bożej i świętości Bożej, ten wynosi sam siebie. Kto ma bojaźń Pańską, ten widzi ogromną różnicę między świętością Boga i własną grzesznością oraz dąży do oczyszczenia i napełnienia pełnią Ducha Świętego. „Pokora jest skarbem świętych” – tak nazywa się pewna książka. Czy masz ten skarb? Pokora jest drogą do pełni Ducha Świętego. Czy chcesz iść tą drogą?

Ef.5:22,25

***”Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu...
Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłowal kościół...”***
Ef.5:22,25.

Rozpatrując temat o napełnieniu Duchem Świętym widzimy, że nie żąda się od nas jakiego nadzwyczajnego czynu, długich modlitw, w tej liczbie i nocnych, ale żąda się tylko od nas, żebyśmy w naszym codziennym życiu oddali siebie do dyspozycji Ducha Świętego. W tym samym stopniu otrzymujemy od Ducha Świętego, w jakim oddajemy się do Jego dyspozycji.

Ta zależność przejawia się też w naszym życiu rodzinnym. W domu jesteśmy

tacy, jacy jesteśmy w rzeczywistości; kiedy poza domem zachowujemy się inaczej. Żona wie, jaki jest jej mąż, a mąż wie, jaka jest jego żona. W domu ujawnia się nasza prawdziwa natura.

Droga siostrzo, jeśli zapytam twojego męża, jak zachowujesz się w domu, jak odnosisz się do niego, co on mi powie w odpowiedzi? Czy da on świadectwo, że ulegasz mu, jak uczy Biblia, czy stale wymuszasz swoją wolę i swoje prawa? Czy powie mi, że postępujesz podobnie jak Sara, która nazywała swego męża panem? Czy też będzie skarżył się, że zawsze chcesz mieć ostatnie słowo. Pomyśl w ciszy o swoim odnoszeniu się do męża.

A teraz, drogi bracie, zapytam o ciebie twoją żonę. Oto biblijny ideał: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał zań samego siebie”. Czy żona potwierdza twoją ofiarną miłość? Życie rodzinne jest tym kamieniem, na którym doświadcza się duchowość członków rodziny.

Nie wystarczy prosić o napełnienie Duchem Świętym i na tym spocząć, gdy jednocześnie w codziennym życiu Duch Święty nie panuje nad tobą. Jak dużo potknięć dla dzieci Bożych grozi właśnie w życiu rodzinnym. Mężowie i żony kochają tylko samych siebie i starają się postępować każdy tak, jak podoba się im.

Dlaczego dużo dzieci Bożych nie rusza się do przodu w życiu duchowym? Tylko dlatego, że żyją według ciała, a nie według ducha. Rodzinne nieporozumienia spotyka się w życiu wierzących o wiele częściej, niż można to wyobrazić. O, ile słyszałem podobnych historii! Oto pewien brat, będąc znanym kaznodzieją, w rodzinie nie żyje chrześcijańskim życiem. Apostoł Paweł wyrażał obawę, że ucząc innych, samemu można okazać się niegodnym (1Kor.9:27). Jak mało jest tej bojaźni dzisiaj!

Słyszałem pewne opowiadanie. Dwaj marynarze zeszli ze statku na brzeg, a później, będąc pijani, wsiedli do łodzi, żeby wrócić na swój statek. Wiosłowali całą noc i w żaden sposób nie mogli przy płynąć do swojego statku. Rano okazało się, że są w tym samym miejscu przy brzegu, gdyż nie odwiązali liny, którą była przywiązana ich łódź do brzegu. Tak samo jest w życiu duchowym. Żadne rozmowy i modlitwy nie pomogą nam, jeśli będą nas wiązać jakiegokolwiek więzy.

Powiedz bracie, czy rzeczywiście kochasz swoją żonę, jak Chrystus umiłował Kościół? Czy też twoje uczucie jest egoistyczne? A jak jest z tobą, droga siostrzo? Czy ulegasz swojemu mężowi, jak uczy Biblia, czy też mówisz, na przykład, tak: „Ja już więcej nie chcę mieć dzieci, zbyt dużo kłopotów z nimi”. Tak do życia rodzinnego dzieci Bożych przenika współczesny, niechrześcijański duch świata, który chce zniszczyć stary porządek Boży. Dlatego tak mało przejawia się moc Ducha Świętego w dzieciach Bożych. Finney napisał kiedyś, że przebudzenie nie jest cudem, lecz skutkiem świętego życia.

Postępuj według woli Bożej! Niech życie twoje będzie pod kierownictwem Ducha Świętego, a zobaczysz przebudzenie w otaczających cię ludziach. Jeżeli nie zdołaliśmy przebudzić duszy, to świadczy to o braku w nas mocy Ducha Świętego. Oznacza to, że w naszym osobistym życiu są zaśmiecone kąty. Oczyść je, a Duch Święty wypełni serce. Nie musisz czekać, kiedy Bóg napełni cię Duchem Świętym, bo Pan oczekuje tylko twojej gotowości do tego. Dasz Mu miejsce w twoim życiu, kiedy wszystko, co nie podoba się Mu, odsuniesz od siebie, a wtedy będziesz mieć pełnię Ducha Świętego.

„Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”

Dz.5:32.

Apostoł Piotr wyklada tu ważną prawdę: konieczne jest posłuszeństwo Duchowi Świętemu. Kto nie wykonuje tego, ten nigdy nie osiągnie pełni Ducha Świętego. Jeżeli chcemy więcej otrzymać Ducha Świętego, to musimy więcej oddać Mu siebie. Gdy tylko okazujemy swoje posłuszeństwo, Duch Święty zawładna nami i posługuje się nami w Swojej służbie.

Przejrzyj jeszcze raz wszystkie te wymagania, o których mówiliśmy, i zapytaj samego siebie: „Czy jestem gotowy do przyjęcia Ducha Świętego?”.

Czy zostawieś kłamstwo? Czy twoje życie jest sprawiedliwe przed Bogiem i ludźmi? Jak przejdiesz drogę życia, to nie jest twoją troską; pozostaw wszystko Bogu. A twoją sprawą jest wykonywanie Jego nakazu, a wtedy nie pozostaniesz bez błogosławieństw.

„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; nie słońce nie zachodzi nad gniewem naszym” (Ef.4:26). Czy podporządkowałeś swój nieokiełzany charakter woli Bożej? Pomyśl o tym. Nie dawaj miejsca oskarżycielowi. O, gdyby dzieci Boże nie miały społeczności z tymi, którzy obmawiają i oskarżają!

„Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu” (Ef.5: 28). Być może, niesprawiedliwie coś pozyskanego jest jeszcze do tej pory u ciebie? Powiedz, twoja wypłata, twoje rachunki i pomoc innym, czy są pod kontrolą Ducha Świętego? Czy też nieprzyjaciel dusz ludzkich też ma tutaj swój udział? Ach, jak u niektórych dzieci Bożych tu właśnie panuje ich poprzedni pan. A jeśli tak jest, to nigdy nie będziesz mieć pełni Ducha Świętego.

Pozostaw próżne gadanie, lecz mów tylko to, co buduje. Czy pytasz się siebie podczas rozmowy: „A czy jest to pożyteczne, co mówię, czy buduje to słuchaczy?”. Czy też po prostu mówisz, nie myśląc o tym, jak mówią też ludzie ze świata? Wtedy jest to próżne gadanie, które odsuwa od nas Ducha Świętego.

„Wszelka gorycz i zapalczliwość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością” (Ef.4:31). Czy jakiś korzeń goryczy jest jeszcze w twoim sercu? Być może, jest jeszcze ktoś, komu nie odpuściłeś? Tam, gdzie są korzenie goryczy w sercu, nie może zamieszkiwać Duch Święty.

„Ale bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef.4:32). Czy gotowy jesteś do posłuszeństwa?

„Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny” (Ef.5:19). Czy znajdujesz czas na czytanie Biblii i czy twój sposób myślenia oraz słowa twoje odpowiadają Słowu Bożemu? Czy śpiewasz w sercu swoim Panu? Także, gdy idziesz ciężką drogą i gorycz życia dosięga cię, czy Pan jest radością w twoim życiu? Czy też czujesz się przygnieciony ciężarem życiowych trosk i myślisz tylko o tym, jakby uwolnić się od tego ciężaru?

„Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Ef.5:20). Niektóre dzieci Boże otwarcie mówią: „Tego nie mogę”. Być może, one nie powiedzą wprost, lecz w każdym wypadku one tak myślą i tak po-

stępują. One nawet nie dążą do tego, żeby przyjmować wszystko jako z ręki Bożej i dlatego nie dziękują. Być może, ty też tak postępujesz? Czy jesteś posłuszny Słowu Bożemu?

„Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej" (Ef.4:21). Czy chcesz służyć innym w pokorze i miłości? Czy też mówisz: „Nie, jestem mężczyzną i chcę, żeby było po mojemu". Albo: „Jestem kierownikiem i dlatego żądam posłuszeństwa dla siebie". Jak mało uległości i wzajemnej miłości w chrześcijańskich kręgach i jak mało przestrzega się Słowa Bożego!

Drogi przyjacielu! Bądź posłuszny Słowu Bożemu! Oddaj całe swoje życie pod kierownictwo Ducha Świętego. I czym chętniej to uczynisz, tym szybciej Duch Święty zawładnie tobą, a ty będziesz napełniony Jego pełnią.

„Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni" (Dz.5:32) – mówi apostoł Piotr. A my możemy doświadczyć tego w swoim życiu, jeśli będziemy posłuszni Panu i Jego Słowu. Jeżeli będziemy doświadczać błogosławieństw w naszym życiu i imię Boże będzie uwielbiać się przez nas, wtedy możemy być w pełni przekonani, że mamy pełnię Ducha Świętego.

Treść:

Bądźcie pełni Ducha	3
Efezjan 4:25	5
Efezjan 4:26	7
Efezjan 4:27	9
Efezjan 4:28	11
Efezjan 4:29	13
Efezjan 4:31	14
Efezjan 4:32	16
Efezjan 5:18	18
Efezjan 5:19	19
Efezjan 5:19	21
Efezjan 5:20	22
Efezjan 5:21	23
Efezjan 5:23,25	24
Dzieje Ap.5:32	26